Rok I. W Stanisławowie, 15. listopada 1906. Nr. 10.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Stanisławów, Kopernika 15.**

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi: rocznie . . . 4 K. półrocznie : 2 K.

Inseraty wedle umowy. Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Żydzi w powieści polskiej.

M. KONOPNICKA.

Mendel Gdański. Stary Mendel mieszkał od dwudziestu siedmiu lat w małej uliczce, gdzie w domu niskim miał swą pracownię introligatorską. Mendel znał każdego, słyszał bijący puls życiowy mieszkańców tej uliczki, on wszystko wie, swem bystrem okiem widział na prawo i na lewo, przytem obcinał wielkie arkusze papieru, warzył klej, mieszał farby, to stukał młotkiem introligatorskim. Wszyscy sąsiedzi go znają i lubią, bo on dobry i uczynny. Student, mieszkający na poddaszu, zajrzy często, aby pożyczyć od niego łojówki, którą zaraz odda, tylko „jeszcze z godzinkę popisze“. Roboty Mendlowi nie brakło, bo znał dobrze kunszt introligatorski i tanio liczył.

Miał lat sześćdziesiąt siedm, spokój i powaga maluje się na typowej, zwiędłej w trudach twarzy, włosy i broda zupełnie siwe. Pierś zaklęsła, grzbiet zgarbiony, a kiedy przy pracy duszność mu oddech zapiera, a ból krzyże łamie, Mendel nakłada w małą fajeczkę tytoń i kurzy, a w sinym dymie widzi różne rzeczy oddalone: zmarłą żonę Resię, z którą trzydzieści lat szczęśliwie żył i synów, którzy za chlebem rozbiegli się, jak te liście wichrem gnane, dalej dzieci synów, troski i smutki różne, a najdłużej widzi najmłodszą córkę Liję, która zmarła wcześnie i sierotę mu zostawiła. Stary Mendel nieraz mruczy, jęczy, bo dusza starego Żyda ma swoje smutki i troski, które pracą zagłusza. Sąsiadka zaopatruje go stale w żywność, którą dzieli się z wnukiem Kubusiem, uczniem gimnaz., chłopczyną wątłego zdrowia, to też Mendel pilnuje go, jak oka w głowie, a kocha go nad życie. Jakiś tajemniczy ruch na uliczce starego Mendla niepokoił, od dwudziestu siedmiu lat, coś takiego nie widział. Wtem wrócił Kubuś zgoniony, zadyszany ze szkoły i bez czapki. Jakiś obdartus krzyczał za nim „żyd!„... „żyd!“..., a malec uciekając, zgubił czapkę i bał się ją podnieść. Stary Mendel zatrząsł się cały, fale gniewu uderzyły mu do twarzy, wyprostował się i stanął przed zastraszonym chłopcem i zawołał:

„Ty głupi, głupi rośniesz, czego się wstydzisz, że ktoś za tobą krzyknie „żyd“. Nu, co to jest Żyd? Jaki ty Żyd? *Ty się w tem mieście urodził, toś ty nie obcy, toś swój, tutejszy, to ty masz prawo kochać to miasto, póki ty uczciwie żyjesz. Ty się nie masz wstydzić, żeś Żyd, jak ty się tego wstydzisz, to sam masz się za podłego, jak ty możesz coś dobrego dla tego miasta zrobić i je kochać? Uczciwym Żydem być, jest rzecz piękna,* pamiętaj o tem!“. Stary Mendel od tego czasu nie miał już spokoju, a gdy sąsiad zegarmistrz oznajmił mu, że mają Żydów bić, wtedy Mendel zawołał: „Jakich Żydów?! Jeśli tych, którzy kradną, co ludzi krzywdzą, co nieuczciwie żyją, wtedy sam pójdę ich bić! A za co mają wszystkich Żydów bić? — „Za to, że są żydy“ — odrzekł zegarmistrz. Wtedy Mendel zawołał: „Z czego wyrosłem? Dwadzieścia siedm lat pan mnie zna. Czy przyszedłem tu, jak do karczmy? Zjadł, wypił i nie zapłacił? Ja tu w tem mieście urosłem, jak brzezina w lesie, zjadł kawałek chleba i wody wypił, alem za to zapłacił — tymi dziesięciu palcami, które skrzywiły się od obcęgów, nożyc, od śruby, od młotka; oczy swoje także przyłożyłem, niemi zapłaciłem za każdy kęs chleba i kubek wody. — „Żyd zawsze — żydem — on obcy,“ odparł zegarmistrz. Na to Mendel z oburzeniem zawołał: Na co Żyd ma być obcy? *Na co on ma się obcym stać, kiedy on i tak swój, jak tu deszcz pada, Żyda nie zmoczy — bo obcy? — jak wiatr wieje, nie sypie piaskiem Żydowi w oczy — bo obcy? Zestarzałem się tu, wiele nieszczęść widziałem,* jak radość na miasto, spada ona i na Żydów, a jak noc ciemna, mór, nieszczęście — także i ich nawiedzi. Nazywam się Mendel Gdański, bo z Gdańska pochodzę, *nie jestem paryski, ani wiedeński, ani berliński, tylko gdański. Czy ja cudzy? Ja tu urodzony, w tem mieście żyję z pracy rąk, tu jest grób ojca mego i matki mej, żony i córki mojej i sam w tem mieście kości swe położę.* Kto to mówi, że Żydów bić będą? — „Ludzie“, rzekł zegarmistrz. — „Nieprawda — zawołał Mendel — to powiada wódka, szynk, to powiada głupota i złość ludzka, nasze miasto nie ma takich ludzi, żeby się

wzajemnie mordowali!". — Nazajutrz, gdy Kubuś miał rano pójść do szkoły, wpadł chudy student z okrzykiem: „uciekaj, bo Żydów biją!", a oczy jego sypały iskry gniewu. Stary Mendel osłupiał, ale wnet skoczył jak żbik do studenta i krzyczał: „Co to uciekaj? Gdzie on ma uciekać? Czy ukradł komu co? On u siebie w domu, on do szkoły idzie! Dokąd mam uciekać? Ja w tem mieście się urodziłem, tu wyrosłem, ja nikogo nie skrzywdziłem, ja pracuję uczciwie!" Wrzawa szalała na ulicy, słychać było bicie szyb, jakaś zwierzęca swawola obejmowała wszystko. Wtem wpadły do introligatora sąsiadki (katoliczki) i chciały go ratować, święty obraz do okna wstawić, ale Mendel odparł, dziękuję wam, ja do swego okna waszej świętości nie wstawię, ja się nie chcę wstydzić, co ja Żyd, ja się nie chcę bać, jak oni miłosierdzia w sobie nie mają, jak cudzej krzywdy chcą, to oni i na świętość zważać nie będą, to oni nie ludzie, oni dzikie bestye! Moja siwa, stara głowa powinna być dla nich świętością. Wziął Mendel Kubusia za rękę i stanął z nim przy otwartem oknie z dumnie podniesioną siwą głową. Na widok ich, tłum zaczął biec do okna, dzika żądza pastwienia się wybuchła w nim i padł rzucony kamień, który ugodził Kubusia w głowę, na ten widok Mendel oniemiał, tylko wielkie łzy potoczyły się po jego pomarszczonej twarzy. Tłum chciał domek zdemolować, ale student (katolik), — którym gniew, wstyd, wzgarda, litość, wstrząsnęły, zawołał: „Wara mi od tego Żyda! Po trupie moim prędzej przejdziecie!"

Tłum przeciągnął wśród dzikich wrzasków i oddalił się. W alkowie leżał Kubuś z poranioną głową, obok niego na ziemi skulony, nieruchomy stary Mendel, a na łóżku chudy student. Cisza głęboka panowała. Nieruchomość i milczenie starego introligatora niecierpliwiły studenta. „Panie Mendel", — burknął, wyleź-że pan raz już z tego kąta, pokuty odprawiasz i na marze pan zasiadłeś, jakby mu co umarło"! Po chwili Mendel podniósł głowę i namiętnym głosem zawołał: „Siedzę na bosiny, popiół mam na głowie, w popiele siedzę, nogi bose mam, pokutę wielką mam, boleść i gorzkość mam w sercu. Pan powiada, że u mnie nic nie umarło? U mnie umarło to, z czem ja się urodził, z czem ja sześćdziesiąt siedm lat żył, z czem ja umierać myślał. *No, u mnie umarło serce do tego miasta!"*

Szymański A. — Srul z Lubartowa. Kto czytał Kenana o wygnańcach w Syberyi, o ich twardej doli, ten w części tylko mieć może pojęcie na jakie fizyczne i moralne cierpienia są oni skazani. Rząd carski bez litości niszczy setki tysięcy egzystencyi ludzkich, najszlachetniejsi ginęli i giną w lodach syberyjskich! Pędzą tam etapami na wieczne wygnanie kobiety, mężczyzn, starców, młodzieńców bez różnicy narodowości i religii. Kto nie zginie na etapach, ten po przybyciu do krainy strasznej, dostaje żrącej choroby — tęsknoty za krajem rodzinnym, a wtedy jest zgubiony, bo nic nie wyleczy go z tej choroby — tylko chyba powrót do ziemi ojczystej albo śmierć. Już trzy lata Srul z Lubartowa z żoną mieszka w ziemi jakuckiej, troje dzieci zmarło mu na etapach, jedno mu się zostało. Dowiedział się, że Polak jakiś przyjechał z Warszawy, wybrał się więc do niego, aby coś o kraju rodzinnym się dowiedzieć. Przybyły z Warszawy myślał, że Żyd chce coś kupić, ale Srul chciał tylko trochę „pogadać". Zaczęła się rozmowa. „Chciałbym się dowiedzieć, co tam słychać panie. Tyle lat tu jestem i jeszcze nigdy nie słyszałem, co się tam dzieje". Kiedy dziwnie się pytacie, Srulu, nie wiem, co was interesuje? Może polityka? Nie. Może jak się Żydom powodzi? Nie. „Sam nie wiem" rzekł Srul, jak to powiedzieć, a jak pan wyjechał z Warszawy, czy było zimno, czy ciepło?" Ciepło, wszystko się zieleniło. „A, widział pan to, co się wije na tykach, zapomniałem już jak się nazywa", rzecze Srul, a są u nas jeszcze te małe ptaszki, wrony, są wróble, a świergocą, a drzewa zielone, a ziemia taka cudna jeszcze, a nie lodowa i przeklęta, jak ta!".

„Już dłużej nie wątpiłem" — pisze Szymański, że Żyd stary tęsknił za krajem tak samo jak i ja, że obaj byliśmy chorzy na jedną chorobę. Rozrzewniło mnie wielce, ująłem Srula za rękę i zapytałem: Więc o tem to ze mną pogadać chcieliście? — Nie myślisz — bracie — o ludziach, o swej ciężkiej doli, o biedzie, która cię gniecie, lecz tęsknisz do słońca, powietrza, ziemi rodzinnej? Myślisz o polach, łąkach i lasach, o ich mieszkańcach bożych, których w życiu swem biednem nie miałeś czasu poznać dobrze i dziś, gdy obrazy miłe znikają z twej pamięci, boisz się pustki, która cię otoczy, sieroctwa wielkiego, które cię dotknie, gdy się zatrą drogie wspomnienia? Chcesz, żebym ci je przypomniał, odświeżył, chcesz, abym ci opowiedział, jaką jest ziemia nasza? „O tak panie", zawołał Srul z uniesieniem, po to tu przyszedłem i ściskał me ręce i śmiał się, jak dziecko radośnie.

Słuchajże bracie!... I słuchał Srul, cały w słuch zamieniony, z otwartemi usty, wlepionym w mówiącego wzrokiem; „wzrokiem tym palił mnie i podniecał, wyrywał mi słowa, chwytał je spragniony i kładł głęboko, na dnie swego serca gorącego.... kładł tam, bo gdym skończył swą opowieść, zajęczał Żyd boleśnie: O wej mir, o wej mir! broda mu się trzęsła i łzy wielkie, łzy czyste, potoczyły się po zmędzniałej twarzy... I długo szlochał chasyd stary i ja płakałem razem z nim! Dużo wody już upłynęło w zimnej Lenie, w ciszy nocnej stoi mi przed oczyma zżółkła i pomarszczona, łzami czystemi oblana twarz Srula z Lubartowa, który zdaje się szeptać: „O Boże, czemuś taki niemiłosierny dla jednego z najwierniejszych Twych synów!".

Naftali Schipper.

Unarodowienie szkoły.

Staraniem tut. polskiej Organizacyi narodowej odbył się dnia 20. października b. r. w sali Gwiazdy wiec w sprawie unarodowienia szkoły. Wiec zagaił dyr. Jul. Zubczewski, jako prezes Organizacyi i wskazał na cel wiecu. Pragnienie podniesienia ducha narodowego szkół naszych, wyszło od młodzieży samej, powinniśmy uzyskać swobodny teren, przydatny do pielęgnowania ideałów narodowych. Przewodniczącym wiecu wybrano dra Katzenellenbogena, który powołał na sekretarzy pp. W. Kmiecia i J. Sokulskiego.

Referat wygłosił adwokat dr. Leszek Cyga, który w dłuższym wywodzie przedstawił dzieje polskiego szkolnictwa od dawniejszych, aż do obecnych czasów. Nadszedł czas, aby szkoła została dostrojoną do naszych upodobań i zastosowana do charakteru narodowego. Narodowa szkoła ma wychować ucznia na człowieka społeczeństwa swojego narodu i wyrobić w nim poczucie jedności narodowej, a osiągnąć to można przez nauczenie historyi i literatury polskiej i geografii, fauny, flory ziem polskich, krzewienie czci mężów sławnych w dziejach narodu. Że jeszcze poczucie narodowe nie zniknęło, zasługa w tem patryotycznych nauczycieli, którzy rozumieją, że wychowanie tylko na gruncie narodowym opierać się powinno.

Nad referatem tym wywiązała się żywa dyskusya, w której brali udział: prof. Blauth, Cehak, Saloni, Wondaś, naczelnik Poschinger, dyr. Zubczewski, a w końcu ks. Eiselt.

Zgromadzenie uchwaliło następujące rezolucye, podane przez referentów.

Zważywszy:

1) że większość naszych szkół ludowych, wydziałowych, seminaryów nauczycielskich, a nawet szkół średnich nie odpowiada wzmagającym się z dnia na dzień potrzebom narodowym polskiego społeczeństwa, nie dając naszej młodzieży wychowania prawdziwie narodowego;

2) że tak układ, jak i treść podręczników szczególnie zaś historyi, geografii, języka i literatury polskiej często jest z potrzebami naszego narodu i jego właściwościami indywidualnemi niezgodną, i nie działa w kierunku usamodzielnienia młodzieży i rozwinięcia u niej uczuć narodowych;

3) że przygotowanie nauczycieli szkół ludowych, wydziałowych i seminaryów nauczycielskich pozbawione jest w wysokim stopniu pierwiastka narodowego;

4) że wreszcie całe nasze szkolnictwo pozostaje pod przygniatającym wpływem zasad, nieliczących się ani z naszemi właściwościami, ani z naszem istnieniem, jako narodu, — i systemu szkolnego, którego zasadą jest lojalizm, a środkiem wyrabianie uległości i powstrzymywanie uczuć patryotycznych u młodzieży:

Wiec rodzicielski w Stanisławowie, zwołany d 20. października 1906. r. wzywa społeczeństwo do gorącego zajęcia się sprawą unarodowienia naszego szkolnictwa i wywarcia odpowiedniego nacisku na władze szkolne, celem spowodowania zmiany istniejących stosunków.

Egzorta.

Kochane dzieci! Przysłowie powiada: „Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło“. Człowiek swoim słabym rozumem nie może pojąć, co jest właściwie złem a co dobrem. Nam się nie raz zdaje, że to, lub owo, jest dobrem, a pokazuje się, że to jest złe i odwrotnie.

Szemrzemy przeciw Bogu, gdy np. przez dłuższy czas pada deszcz, a przecież nie możemy wiedzieć, jakie skutki ma ten deszcz, chociaż skutki złe tego deszczu widzimy, bo oko nasze nie może tak daleko widzieć, a słaby rozum nasz nie może tego pojąć. — A zresztą, czy tylko dobre od Pana Boga przyjmować mamy, a złe nie? Następujące opowiadanie udowodni wam, że złe nie zawsze jest złem, czasem to złe ma dobry skutek.

Rabi Jozua ben Lewi, sławny uczony, spotkał raz proroka Eliasza i pyta się go, jakie jego zatrudnienie. „Chodzę po świecie, od wsi do wsi, od miasta do miasta“, odpowiedział prorok. Rabi Jozua prosił proroka, by go ze sobą wziął. Prorok zgodził się na to, ale pod warunkiem, żeby się go o nic nie pytał, gdy zobaczy, że prorok źle postępuje, bo inaczej odpowie mu wprawdzie na pytanie, ale opuści go. — Rabi zgodził się na to. Przyszli do jednego miasta i weszli na nocleg do bogacza, który ich jednak niegościnnie przyjął; najgorsze strawy dał im, a on z żoną najlepsze jedli, a do tego narzekał głośno, że ta horda narzuca mu się za wiele. Ten bogacz, miał właśnie sobie nowy pałac postawić i na drugi dzień rozpocząć robotę. O północy wstał prorok Eliasz i cudem wystawił fundamenta i mury do pewnej wysokości, że robotnicy, którzy rano przyszli, zdziwili się i tylko dalej robili, przez co bogacz zyskał dużo pieniędzy i na czasie. Rabi Jozua zdziwił się postępowaniem proroka, ale milczał. Idąc dalej, weszli do jednej wsi, gdzie mieszkał pobożny, ale biedny człowiek — ten ich bardzo gościnnie przyjął, odstąpił im nawet własne łóżko. O północy wstał prorok i zabił mu jedną krowę, żywicielkę tych ludzi. Gdy rano wstali i zobaczyli swą straszną stratę, gdy zobaczyli, że ich czeka głód, głośno zapłakali. R. Jozua, widząc drugą niesłuszność proroka Eliasza, znowu się opanował i o nic się nie zapytał. Idąc dalej, weszli do bogatej gminy, która ich jednak oziębłe przyjęła, poszli zatem do jednego biednego obywatela i tam przenocowali. Nad ranem przed odejściem, błogosławił prorok gminę na-

stępującemi słowy: „Oby każdy z was dopiął stanowiska naczelnika tej gminy“. Potem szli dalej. Przyszli do drugiej gminy, w której mieszkali bardzo gościnni ludzie, każdy zapraszał ich do siebie i jak najlepiej ugaszczał. Przed odejściem prorok błogosławił gminę temi słowy: „Oby Wam Bóg pomógł, by tylko jeden z was doszedł do stanowiska naczelnika tej gminy“. Teraz R. Jozua nie mógł się już opanować i rzekł: „Panie, nie mogę się już temu dłużej ze spokojem przypatrywać, co czynisz, wszystko odwrotnie robisz, za dobre płacisz złem i odwrotnie“. Na to prorok rzecze: „Najpierw słuchaj, a potem osądź. Pierwszemu bogaczowi, który nas tak niegościnnie przyjął, wyprowadziłem mur od fundamentu, to nie było nagrodą, tylko karą, bo gdyby sam był kopał fundamenta, byłby tam znalazł ogromny skarb. Temu biednemu człowiekowi gościnnemu, zabiłem krowę jedyną dlatego, bo miała mu umrzeć żona, było więc dla niego szczęściem jeszcze. Niegościnnej gminie życzyłem, by każdy z nich został naczelnikiem tej gminy, — to nie jest błogosławieństwem, tylko przekleństwem, bo co to za gmina, gdzie każdy rozkazuje, tam jeden drugiego nie słucha i sprowadza upadek jej. Tam jednak, gdzie jeden naczelnik, członkowie tej gminy go słuchają i ona rozwija się należycie“. Po tych słowach prorok Eliasz znikł mu z oczu.

Widzicie więc kochane dzieci, jakto często zrozumieć nie możemy, co jest dobrem, a co jest złem, jesteśmy tylko ludźmi, a ludzie się łatwo mylą. Nie szemrajcie ani przeciw Bogu, gdy na nas co złego zsyła, oddajmy się z całą ufnością w opiekę Bogu, a z pewnością nas nie opuści, co daj Boże. Amen.

A. Friedmann.

Korespondencye.

— **Otwarcie czytelni T. S. L. im. B. Goldmana**. Z Żółkwi piszą nam: Odbyła się tu 14 b. m. uroczystość otwarcia Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana, składająca się z dwu części: W południe z przemowy delegatów, a wieczorem z przedstawienia amatorskiego. W południe przemawiali p. H. Feldstein, jako delegat Koła lwowskiego T. S. L. im. B. Goldmana, który wskazywał przedewszystkiem na potrzebę oświaty wśród najniższych warstw Żydów, dr. Opieński imieniem żółkiewskiego Koła T. S. L. zaznaczył, jak gorąco popierają Koła T. S. L. i Zarząd główny akcyę uobywatelenia Żydów; imieniem miasta powitał tę nową placówkę oświaty, zdążającą do zatarcia różnic wśród mieszkańców tego grodu, p. dr. Maciulski, a p. S. Schlosser imieniem Żydów.

Następnie imieniem Rady miejskiej przemówił w ciepłych słowach p. Dunin-Kozicki, a imieniem lwowskiej Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana p. B. Pordes, który w podniosłych wyrazach przedstawił ideę i cel Czytelń Goldmanowskich T. S. L.

Po odczytaniu telegramów wybrano Wydział Czytelni w następującym składzie: Przewodniczący p. dr. M. Wachs, członkowie: Pp. Cukier Ig., Fertig Ig., Feuer M., Łukasiewicz St., Schiller Ant., Schlosser Szym., Sheybal Fr., Rapaport P., Waltuch Leop., Weisbrod Nat. i Zukermann Maur.

Tłumacz, 5. listopada 1906.

I u nas otwarto Czytelnię im. B. Goldmana w obecności licznie zgromadzonej publiczności. Przybyłych przywitał p. Hirschhorn, który wskazał cel Czytelni, po nim przemówili delegaci pp: Pordes ze Lwowa i Z. Schipper ze Stanisławowa. Przewodniczącym wybrano p. Hirschhorna, zastępcą p. Sterna, sekretarzem p. Uhrmana, kier. szkoły fund. br. Hirscha i dziewięciu członków wydziału.

Zjazd nauczycielski

Kraków, 5. listopada 1906.

Zjazd nauczycielski odbył się w Krakowie dnia 1. 2. b. m. w sali Rady miejskiej. Zebrało się 133 delegatów miejscowych „Ognisk“ i „Kół powiatowych“ „Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego“, prócz tego około 200 gości. Z posłów przybyli: Doboszyński, Fedorowicz, prof. Jaworski, Petelenz i prezydent Leo. Zgromadzeniu przewodniczy St. Nowak, sekretarzują pp. Ciembrowicz, Garlicki, Smulikowski.

Obrady zagaił przewodniczący, przywitał przybyłych w ciepłych słowach i udzielił głosu prezydentowi dr. Leo, który zaznacza, że oświata i położenie nauczycielstwa powinno leżeć na sercu wszystkim. W sprawie polepszenia bytu nauczycielom lud. musi zapanować zgoda, posłowie krakowscy będą się starali, aby piekąca ta rana społeczeństwa naszego została jeszcze w tej sesyi sejmowej zabliźnioną, życząc zjazdowi pomyślnych rezultatów, zakończył przemowę. Po nim w serdecznych słowach przemówił poseł Stapiński, który również gorąco bronił sprawy polepszenia bytu nauczycielom ludowym. Uchwalono regulamin obrad i przystąpiono do porządku dziennego.

P. Bieroński składał sprawozdanie komitetu organizacyjnego z dotychczasowych czynności i stanu kasy. Kraj. Związek liczy około 3.000 członków zgrupowanych w 103 ogniskach, rozsianych w 43 powiatach. Organ towarzystwa red. przez St. Nowaka „Głos nauczycielstwa“, wydany przezeń początkowo własnym kosztem, zyskał już tyle prenumeratów, że się utrzymuje z opłat prenumeratorów. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości a zarządowi wśród oklasków wyrażono podziękowanie za dotychczasową gorliwość. Do naczelnego Zarządu wybrano prezesem St. Nowaka, 15 członków z całego kraju, a 8 z Krakowa, razem 24 nauczycieli.

Dyrektor Parczyński referował o przyszłym kierunku dążności nauczycielstwa lud. w Galicyi w sprawach zawodowych i obywatelskich.

Mowca przedstawił szereg wniosków, które jednogłośnie uchwalono. Wnioski te wskazują dalsze drogi postępowania Związku, oraz postulaty, jakie imieniem nauczycielstwa należy przedstawić posłom i wszystkim stronnictwom krajowym. Poseł dr. Wład. Jaworski zaznaczył, że rozum polityczny nakazuje, aby 10-tysięczna rzesza nauczycielstwa ludowego była zaspokojona zapomocą regulacyi płac i spełnienia najważniejszych postulatów.

Poseł Petelenz wskazał, że sprawę polepszenia bytu nauczycielstwa uważać należy za pierwszorzędną sprawę narodową. Uchwalono zwołać ogólny Wiec nauczycielstwa z całego kraju; termin jego oznaczy zarząd główny Związku w porozumieniu z Kołami powiatowemi. Oprócz tego uchwalono cały szereg wniosków, z których najważniejsze podajemy.

I. Wnieść memorjał do Sejmu o zmianę stosunków służbowych i zawodowych i powiadomić o nim R. S. kraj.

II. Starać się o poparcie i głosy przychylne prasy krajowej i zagranicznej.

III. Płace ostatnich 3 rang urzędników i zaopatrzenie wdów i sierót — odpowiednie do stosunków unormowanych w zakresie tych trzech ostatnich rang przyznać nauczycielom.

IV. Zmiana ustawy dyscyplinarnej.

V. Dalsze żądania są: a) zniesienie typów szkół, b) usunięcie tajnych kwalifikacyi, c) wyższe wykształcenie pełne w seminaryach nauczycielskich, d) zniesienie nauczycieli (lek) bez kwalifikacyi oraz z kwalifikacyą niezupełną, e) zmiana ustaw szkolnych w duchu żądań nauczycieli.

VI. Szkoła ludowa jako instytucya publiczna powinna być dostępna dla dzieci mieszkańców całego kraju bez różnicy wyznania, narodowości, stanu lub majątku, z tego względu nie może ona być ani pod patronatem jakiegokolwiek wyznania, ani też na usługach stronnictw politycznych.

Oprócz tych przedłożyła jeszcze del. Andrusikiewiczowa 30 wniosków tyczących się spraw służbowych nauczycieli i szkolnych. Zgromadzenie gorącemi słowy podziękowało redaktorowi i przewodniczącemu St. Nowakowi za pracę i trudy, jakie poniósł koło stworzenia organizacyi nauczycielskiej, poczem o $^1/_2$10 w nocy zjazd zamknięto.

Kronika.

— **Od Wydawnictwa**. Prosimy najuprzejmiej o łaskawe nadesłanie przedpłaty na rok bieżący, oraz o wyrównanie zaległości za ubiegłe półrocze, aby wysyłka gazety nie doznała przerwy. Zgłoszenia prenumeraty ze względu na zapas przyjmujemy jeszcze na cały rok, poczem wysyłamy zaraz po otrzymaniu zgłoszenia wszystkie dotąd wydane numera. Wszystkich, którzy nam **dotąd** otrzymanych numerów nie zwrócili, uważamy za abonentów, prosimy więc bardzo, aby byli łaskawi uiścić przedpłatę na rok bieżący. Wyjątek stanowią ci, którym gazetę posyłamy z urzędu.

Numera okazowe wysyła się na żądanie odwrotną pocztą. Prenumerata roczna wynosi 4 kor., półrocznie 2 kor.

— **Prosimy uprzejmie** naszych współpracowników o nadsyłanie nam prac najdalej do pierwszego każdego miesiąca.

— **Członków towarzystwa** naszego prosimy o uiszczenie wkładek za I. i II. półrocze, a zarazem zwracamy uwagę na §. 9. statutów, według których, kto przez rok nie płaci wkładek, przestaje być członkiem.

— **P. Leopold Adlersberg** z Rożniatowa z okazyi zdania egzaminu kwalifikacyjnego złożył na cele naszego Towarzystwa kwotę 10 koron, a p. M. Sandek ze Śniatyna na fundusz prasowy 1 koronę.

— **Wydział Towarzystwa naszego** odbył dnia 23. października b. r. posiedzenie pod przewodnictwem prezesa swego p. N. Schippera i uchwalił:

1) Wnieść cały szereg petycyi do kompetentnych władz szkolnych w sprawach, tyczących się różnych stosunków służbowych nauczycieli religii, jak w sprawie wynagrodzenia za 1., 2. i 3. klasę nauczycielom, uczącym za remuneracyą, w sprawie kreowania nowych posad nauczycieli religii, wreszcie w różnych sprawach dydaktyczno-pedagogicznych.

2) Wyrazić serdeczne podziękowanie polskiej prasie kraj. za moralne poparcie pisma „Wychowanie i Oświata“ przez regularne umieszczanie przychylnych o niem recenzyi.

3) Podziękować p. Leopoldowi Adlersbergowi, nauczycielowi religii z Rożniatowa za datek 10 koron na cele Towarzystwa z okazyi złożenia egzaminu kwalifikacjnego.

4) Zmianę statutów §. 12. i przedłożyć przyszłemu Walnemu zgromadzeniu;

5) Uchwalono różne wnioski.

— **Wybrana** dnia 17. listopada 1904 Rada tut. izr. gminy wyzn. ukonstytuowała się dnia 21. października 1906. wybierając prezesem p. K. Kieslera, zastępcami zaś d-ra El. Fischlera, A. H. Weishausa, a pp. I. M. Horowitza i S. Rubinsteina na członków Przełożeństwa. Oprócz tego należą do Rady wyznaniowej pp.: Adlersberg Herman, Aschkenasy M. W., Blumenfeld Ozyasz, Boral Herzel, Byk Adolf, dr. S. Gelehrter, Goldfeld I., dr. Karol Halpern, Horowitz J. O., Kahan M. L., Lam Joachim, Lieberman Filip, Rauch Edmund, Schorr Horacy, Sternhell Mojżesz, Sussmann Schulim, Weidenfeld Abr., Weisbach Sal.,

Pfefferbaum Abraham (w miejsce zmarłego bł. p. L. Horowitza).

— **Egzamin** z rachunkowości państwowej i ogólnej w c. k. Namiestnictwie lwowskiem złożyły uczenice tut. nauczyciela p. Kazimierza Hollendra panie: Józefa A. Heretykówna i Zofia Regerówna.

— **O każdym numerze** pisma naszego „Wychowanie i Oświata" umieszczają przychylną recenzyę: Słowo Polskie, Kurjer Stanisławowski, Wiek Nowy, a Rodzina i Szkoła w numerze 19. i 20. po wyliczeniu prac pisze: „Jak widać z powyżej podanej treści najnowszego numeru wydawnictwo to, *tak potrzebne* nie tylko dla samego nauczycielstwa, ale i dla szerszych mas, rozwija się nader pomyślnie *i odda niemałe usługi społeczeństwu,* jeśli tylko znajdzie poparcie, na jakie bezwarunkowo zasługuje.

— **Zwracamy uwagę** na inserat p. Marcina Jagera, który objął atelier fotograficzne przy ulicy 3-go Maja l. 3.

— **Jubileusz 30-letniej pracy** nauczycielskiej obchodził dnia 30. października b. r. profesor lwowskiego seminaryum nauczycielskiego p. Aleksander Dreżepolski, który bez przerwy przez lat 30 cicho i niezmordowanie pracował w tym zakładzie i wychował *półtora tysiąca nauczycieli dla dobra kraju.*

Rzewna i szczera była uroczystość, życzenia składali szan. jubilatowi koledzy zakładu, uczniowie a wszyscy byli do łez wzruszeni, dziękując mu za jego długoletnią, sumienną pracę. Jubilata uczczono nazajutrz skromną ucztą. Kto był uczniem lwowskiego seminaryum naucz., ten dobrze zna prof. Dreżepolskiego, jaką ojcowską pieczołowitością i współczuciem otaczał swych uczniów, prof. Dreżepolski trzyma przez lat 30 rękę na pulsie młodzieży, jego pieczy powierzonej, On młodzież kocha, On jest jej prawdziwym przyjacielem, On bierze zawsze żywy udział w jej doli! Przyjm, czcigodny Panie Profesorze, na tej drodze szczere i gorące życzenia, a od swoich byłych uczniów, którzy w r. 1881. zdali maturę we Lwowie, aby Wszechmocny udzielił Ci czerstwego zdrowia i sił do dalszej ciężkiej, a żmudnej pracy!

— **L. 62. Z Towarzystwa nauczycieli** *religii mojż. szkół pospol. i wydziałowych w Stanisławowie. ODEZWA* do wszystkich nauczycieli religii mojż. ustanowionych za remuneracyą przy szkołach publicznych. Znane jest przykre położenie tych nauczycieli, którzy muszą nietylko czekać 6—8 miesięcy na wypłatę remuneracyi, ale ponadto uczą *bezpłatnie 14—18 godzin tygodniowo,* bo za klasę I., II. i III. wynagrodzenia nie otrzymują, choć ustawa stosuje się tylko *do duszpasterzy,* bo nauczyciele religii mojż. nimi są, a przecież nie otrzymują należnej im płacy. Dlatego prosimy wszystkich nauczycieli, uczących za remuneracyą, aby jak najspieszniej przesłali na ręce podpisanego wydziału, który bezzwłocznie rozpocznie w tej mierze akcyę, wykaz udzielanych godzin, jakoteż pozwolenie podpisania ich na wspólnej petycyi, którą Towarzystwo nasze wniesie z prośbą od siebie do Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej, celem wypłacenia remuneracyi, a także za klasę I., II. i III. ludową.

Za wydział: N. Schipper prezes, Meier Ingber sekretarz.

— **Spoczną i wstaną!** Mogiły uczestników walk o niepodległość narodową na cmentarzu stanisławowskim — zebrali Justyn Sokulski i Leon Krzemieniecki. Dochód ze sprzedaży na cele „Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4." Cena 40 gr. Stanisławów 1906. Nakładem „Tow. uczestników powstania polskiego z r. 1863/4".

— **Z dniem 11. b. m.** rozpoczął się w mieście naszem szereg wykładów powszechnych uniwersyteckich, urządzonych staraniem tut. Komitetu.

Pierwszy odczyt zagaił prezes tegoż, dyrektor gimn. tut. dr. Jezienicki i w pięknych słowach wyłuszczył cel i znaczenie tych wykładów. Dr. E. Romer, docent uniwersytetu lwowskiego, mówił na temat: Wycieczka we wschodnie Karpaty (z obrazami świetlnymi). Szan. prelegent wykładał potocznie, popularnie, pięknie; słowa jego cechowało wielkie zamiłowanie do naszych Karpat. Przedstawił malowniczo i barwnie góry: Jawornika-Gorgana, Howerlę, Czarną-Horę i inne, opisał ich stoki, ich układ, ich urocze położenie, sposób dostania się na ich szczyty, widziane z różnych stron.

W końcu zachęcał szan. prelegent do turystyki w nasze piękne Karpaty, szczególnie młodzież szkolną, bo wycieczki w góry dają zdrowie, pokrzepiają naszego ducha, wzmacniają siły fizyczne i przyczyniają się do poznania przyrody górskiej, która jest tak piękną! Odczyt zrobił na obecnych bardzo miłe wrażenie, a szan. prelegentowi podziękowano hucznymi oklaskami. Dodać należy, że cała sala Kasyna miejskiego była po brzegi zapełniona, samych pań było obecnych 60.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Rozwiązanie zagadek Nr. 9.

1) Zeszytów było 18; 2) Kogut, arak, kara; 3) Fredziu ma lat 21, Oleś 15, a Wandzia 11. Zagadki rozwiązały: Adela Aufrichtig, A. Rosenfeld, J. Berger, M. Laufer, Otto i Wiluś Höchl, Mania Ehrlich w Stanisławowie. W. Kazimierska, Leon Wierzbiański, Karol Wachs, M. Bloch we Lwowie. Na prowincyi: Wandzia Kahl, W. Maciulski, Emilia Galińska i t. d.

Za trafne i dowcipne rozwiązanie zagadek otrzymały nagrody: Janina Gelehrter, Zofia Grauer. Oprócz tego T. Kahane, Adaś, Leś, Wiluś Adlersberg.

— **Redakcya** nasza rozpisuje konkurs na trzy piękne i oryginalne zagadki t. j.: szarady, łamigłówki, zagadki rachunkowe i t. d. Za najlepsze Redakcya ofiarowuje dwie piękne i cenne książki. Termin do nadsyłania zagadek najdalej do 10. grudnia b. r.

Szarady ułożyła L. Schipperowa.

1) Pierwsza druga — spotkać się musi,
Jeśli do złego chęć cię skusi.
Druga wspak i pierwsza — ludzkość ocaliła,
Kiedy wielka woda straceniem groziła.
Drugie — pierwsze, kto go posiada —
Życie swe drogie wkrótce postrada.
Żydowski duchowny: drugie — trzecie,
To pewnie łatwo odgadniecie.
Całość — to przedmiot bardzo niebezpieczny,
Gdy go użyjesz, masz spoczynek wieczny.

2) Pierwsze zwierzę okazałe, trąbą wodę pije,
Przy niem każde zwierzę małe, w gorących krajach [żyje.
Drugie to litera mała, skończona szarada cała.
Złącz to zwierzę z literą małą, a masz jasność [arcywspaniałą.

3) Pierwsze — drugie się obraca, przezto ułatwiona [praca,
Trzecie nad rzekami, przepaściami, widzisz nawet [nad morzami.
Całość, miejscowość urocza i miła,
Tam w porze ciepła, letników siła.

NADESŁANE.

EDMUND KAPPY ☛ **skład fortepianów** ☚
w Stanisławowie, ulica Sapieżyńska l. 10. 1—12
poleca: fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych po najniższych cenach.



SKŁAD ZEGARÓW
oraz
maszyn do szycia
Bergmana



obecnie plac Franciszka Józefa, dom p. Kalmana
4—12 Jonasa w Stanisławowie.

Zakład art. fotograficzny „Emilia“
MARCINA JAEGERA
w Stanisławowie, ul. Trzeciego Maja.
wykonuje wszelkie zdjęcia fotograficzne od miniaturowej do naturalnej wielkości w każdym czasie. Również wykonuje zakład portrety na platynie, pastele, akwarele i wszelkie grupy szkolne po bardzo umiarkowanych cenach. Dla szkół znaczny opust, a pięć fotografii daje się bezpłatnie dla ubogich uczniów każdej klasy. 4—12

Pierwszorzędna kawiarnia HABSBURG
M. BERGERA w Stanisławowie
przy ulicy Sobieskiego l. 22.
została rozszerzona i odnowiona wedle wymogów nowoczesnych i zaopatrzona **w najlepsze napoje i trunki**, również posiada nowe bilardy. — Utrzymuje wszystkie czasopisma i illustracye tak krajowe, jak i zagraniczne. Obsługa jak
10—12 zawsze szybka i rzetelna.

Świeży tegoroczny
rybi tran Lahusena Magera
jakoteż na wagę, również tran w kształcie emulsyi
bez żadnego smaku i przykrego zapachu
2—3 do nabycia w drogueryi
M. Bibringa w Stanisławowie,
ul. Sapieżyńska 1. i ul. Smolki 1.

Największy magazyn ubrań męskich i dziecinnych
ze sławnej fabryki **A. Zentlera i Syna**
c. k. nadwornych dostawców we Wiedniu
i bogato zaopatrzony magazyn obuwia karlsbadzkiego
i kaloszy petersburskich 5—6
Bernarda Turnheima w Stanisławowie
ul. Karpińskiego l. 2. we własnym domu.

HENRYK FINK
w Stanisławowie.
Skład żelaza, blachy, okuć do budowli, łańcuchów, gwoździ, narzędzi dla ślusarzy, kowali, cieśli, naczyń żelaznych i blaszanych emailowych, żelazek do prasowania, drutu i siatek kolczastych, szlauchów gumowych, pasów do maszyn, starych szyn kol. do budowy i trawersów. — Wyłączny skład łyżew, pomp do studzień i piwnic, kas ogniotrwałych i cementu portlandzkiego ze Szczakowy. 10—12
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Marcin Rost
poleca swój
ZAKŁAD
dentystyczno-techniczny
w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska l. 3.
wstawia sztuczne zęby i całe szczęki tak w złocie, jak i w kauczuku także mostkowe i koronowe po umiarkowanych cenach.
10—12

Szkoła Handlowa dwuklasowa z klasą przygotowawczą
10—12 **S. WEINBERGA**
znajduje się w Stanisławowie ul. Sobieskiego l. 70.
Programy gratis i franko.
Ustne zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrekcya szkoły.

Wszech nauk lekarskich Dr. JAKÓB ATLAS
1—12 Stanisławów, Rynek 16. I. piętro.
Ord. 2—4 po południu.

Spółka nauczycieli
w Stanisławowie ul. Gosławskiego 10. poleca swój obficie zaopatrzony skład papieru i przyborów szkolnych wyrobu krajowego po cenach najprzystępniejszych, szczególnie dla nauczycieli. 8—12

Wszelkie naśladownictwo i przedruk podlegają karze.



☛ **Jedynie prawdziwy balsam Thierry'ego** ☚
jest tylko z zieloną marką chr. zakonnicą **Prawnie zastrzeżony.** Światowej sławy, niezrównany środek przeciw zatwardzeniu, kurczom żołądka, kolkom, katarom, cierpieniom piersiowym, influenzy i t. d. — Cena 12 małych albo 6 flaszek podwójnych lub jednej wielkiej specjalnej z patentowanem zamknięciem 6 Kor. opłatnie.
Thierry'ego Maść centyfoliowa to „Non plus ultra“ przy wszelkich choćby jak zastarzałych ranach, zapaleniach, uszkodzeniom, abscesach, świerzbieniu wszelkiego rodzaju.
Cena słoika opłatnie kor. 3·60 tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem rozsyła **apteka A. Thierry'ego w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.** — Broszurę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.
3—12 Do nabycia: w przeważnej części większych aptek i drogueryj.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.